Nr. 206. We Lwowie — Piątek dnia 24. Sierpnia 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni II. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowa fabryka w Galicyi.

Lwów, d. 23. sierpnia.

Notujemy dziś na tem miejscu fakt, który w codziennem piśmie politycznem innego kraju zasługiwałby jedynie na krótką notatkę w dziale ekonomicznym, — u nas atoli, gdzie przemysł jest jeszcze tak słabo rozwinięty, zasługuje on na to odszczególnienie, raz jako dowód, że w pracy około dźwignięcia się ekonomicznego nie ustajemy, a powtóre jako przykład do naśladownictwa.

Z szeregu omawianych u nas od dłuższego czasu projektów założenia kilku nowych cukrowni — jeden został wczoraj właśnie urzeczywistniony. Oto donoszą nam z Rzeszowa, że odbyło się tam dnia wczorajszego (22. sierpnia) pod przewodnictwem Franciszka hr. Mycielskiego zgromadzenie 43 akcyonaryuszy, reprezentujących 800.000 zł. kapitału, którzy podpisali akt notaryalny spółki akcyjnej dla wyrobu cukru surowego pod firmą: „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku" i postanowili założyć fabrykę cukru w Przeworsku na gruntach do ordynacyi Przeworskiej należących tuż przy kolei z planem dziennego przerobienia do 7000 c. m. buraków.

Zgromadzenie to wybrało radę nadzorczą, w której skład wchodzą: Andrzej ks. **Lubomirski** (prezes), Adam **Fedorowicz** (zastępca prezesa), Witold ks. **Czartoryski**, Stanisław hr. **Stadnicki** i Józef **Grabski** właściciel dóbr z księstwa Poznańskiego.

Wybrano także zarząd, w którego skład wchodzą: Jan **Wałęcki** dyrektor fabryki cukru w Kruszwicy, Jan hr. **Mycielski**, Władysław **Oborski** i **Grabski** współwłaściciel i dyrektor fabryki cukru w Gnieźnie.

W skład tego zarządu weszło dwóch doświadczonych w tym zawodzie człoków i akcyonaryuszy, którzy dają najlepszą rękojmię prowadzenia nowo powstającej fabryce, albowiem zawiadywane przez nich trzy fabryki cukru w Księstwie Poznańskiem, cieszą się stale jak najlepszemi rezultatami.

Notując dowód obudzenia myśli zapobieżenia ubóstwu krajowemu za pomocą zakładania fabryk dla artykułów spożywczych i przerabiających nowopowstałej spółce staropolskie życzenie: Szczęść Boże — wyrażamy nadzieję, że i dalsze plany utworzenia jeszcze kilku cukrowni w naszym kraju niebawem zostaną urzeczywistnione. Dawniej już wykazaliśmy cyfrowo, że gdyby konsumowany przez nas cukier w kraju naszym był wyrabiany, zostałoby nam $6\frac{1}{2}$ milionów, które rozdzieliłyby się między fabrykę, plantatorów i robotników i że w kraju naszym jest miejsce conajmniej na siedm cukrowni, podczas gdy obecnie wraz z tą, nowo założoną, będzie dopiero trzy.

Akcya w sprawie komunikacyj wodnych.

Lwów d. 23. sierpnia.

Znaczenie doniosłe dróg wodnych uznawane już w odległej starożytności, zapoznawane jest systematycznie w Austro-Węgrzech, posiadających tak obfitą sieć rzeczną. Krociowe i milionowe sumy bywają obracane niemal corocznie na zapomogi dla okolic nawiedzonych powodzią, który to kapitał użyty w stosownej porze mógłby z łatwością pokryć wszelkie wydatki na regulacyę i usplawnienie rzek. Austrya nie posiada nawet właściwej władzy dla prowadzenia i kontroli robót publicznych, skutkiem czego sprawa regulacyi rzek należy do agend ministerstwa spraw wewnętrznych, które zajęte „ważniejszemi" sprawami nie ma czasu pomyśleć o podobnych drobnostkach budżetowych; przy tytule: „Budowle wodne", podnoszą się w izbie deputowanych skargi, życzenia, pojawiają się memoryały, które rząd zbywa stereotypową formułką, iż wedle możności stara się będzie o przychylne załatwienie sprawy regulacyi rzek. W praktyce wszakże nic się nie dzieje dla braku pieniędzy na ten cel potrzebnych.

Cóż dopiero mówić o budowlach wodnych, które w Austryi uważane są jako wytwór bujnej wyobraźni. Wszak przez długie lata myśl połączenia Dunaju z Łabą lub z Odrą uchodziła za marzenie i dopiero na wiosnę projekt przyszedł pod obrady komisyi parlamentarnej. Ta zbadała sumiennie i przedmiotowo przedłożony sobie projekt, lecz żądaniu jej co do wykonania potrzebnych planów i kosztorysów rząd dotychczas nie uznał za stosowne zadość uczynić.

Obecnie, jak donoszą, nowe plany czynione są w sferach rządowych co do budowli wodnych. Inicyatywę w tym względzie dał podobno hr. Wurmbrand, który nie poprzestając na właściwym zakresie działania zamierza rozwinąć akcyę i w tym obrębie dla siebie resortu. Hr. Wurmbrand nie jest — wedle niektórych zapewnień — skłonnym do podjęcia projektu budowy kanału łączącego Dunaj z Odrą czy też z Łabą, lecz ma na myśli utworzenie zupełnie odrębnej sieci dróg wodnych, mianowicie kanału z Wiednia do Przyrowa i Karwiny, odnogi z Przyrowa do Pragi i połączenia z Cieszyna do Galicyi.

Wedle otrzymanego przez nas telegramu z Wiednia, ministerstwo handlu miało już nawet wysłać do Galicyi techników dla studyowania możliwości i kosztów galicyjskiego kanału transwersalnego.

Proklamacya Cankowa.

Lwów, dnia 23. sierpnia.

Były minister bułgarski Dragan Cankow przybył w ubiegłym tygodniu z swą córką, panią Łuczkanow oraz z dwoma córkami do Wiednia, gdzie też dotychczas przebywa. Cankow przyjeżdża wprost z Petersburga i wyczekuje na decyzyę księcia Ferdynanda w sprawie swego powrotu oraz innych emigrantów. W razie przychylnej odpowiedzi, udaje się Cankow bezpośrednio do Sofii, gdzie też niebawem przybędzie zięć jego, Łuczkanow, wydalony w roku zeszłym na żądanie rządu bułgarskiego z Austryi i przebywający obecnie w Petersburgu. W razie gdyby na prośbę Cankowa nadeszła odpowiedź odmowna, zamyśla on osiedlić się w Bukareszcie, lub w samym środku rumuńskiej. W każdym razie eximinister nie myśli bynajmniej o powrocie do Petersburga i wydał z Wiednia odezwę, którą publikowano w Bułgaryi.

W akcie tym wspomina on w wstępie o ośmioletnich bolesnych próbach, jakie przeszła Bułgarya, by dojść do poznania owej „gorzkiej prawdy", wynikającej z pożegnalnego manifestu księcia Aleksandra, oraz z powitalnej przemowy księcia Ferdynanda, prawdy, przyjmującej, że nieszczęście kraju przez nieprzyjaciół Rosyi. Obecnie, gdy usunięte zostały wszelkie przeszkody, głosi Cankow: „Ja i moi towarzysze łączymy się z narodem bułgarskim, by skupić się koło Jego Wysokości księcia Ferdynanda I. Każdy niech wytęży swe siły w celu odbudowania tego, co zostało zniszczone, by ożywić nieprzyjaciołom Słowiańszczyzny i prawosławia w ogólności, tudzież Bułgaryi w szczególności, jak bezskuteczne są ich usiłowania, dążące do odwrócenia naszej ojczyzny z drogi naturalnego i normalnego rozwoju".

W dalszym ciągu wspomina Cankow, iż Bułgarya rozwijać się może jedynie w zgodzie i w pokoju z Rosyą, z którą łączy ją, prócz tradycyi dziejowej, pamięć na krew i ofiary przez carat poniesione około wywalczenia swobód bułgarskich. Usprawiedliwia następnie Rosyę z zarzutu, jakoby zamierzała zrusyfikować kraj i przez to pokrzywdzić niepodległość Bułgaryi i twierdzi, że carski rząd nigdy nie miał zamiaru mieszania się w wewnętrzne sprawy księstwa. „Rosya żąda tylko jednej rzeczy i pod tym względem — zdaniem Cankowa — ma zupełną słuszność: by dynastya panująca w Bułgaryi, nie stała się ogniskiem nieprzyjaciół Słowiańszczyzny, prawosławia i Rosyi. Słyszałem o tem w czasie szesnastomiesięcznego pobytu w Petersburgu niezliczoną ilość razy."

Gromi następnie Cankow rozsiewaczów pogłosek, jakoby Rosya zamierzała przemienić Bułgaryę w prowincyę rosyjską, jakoteż tych, którzy zgodzili się na wyzysk Bułgaryi przez zachodnich spekulantów oraz na stworzenie rozdziału między dynastyą a krajem przez zmiany 38 artykułu konstytucyi. Cały naród bułgarski — jego zdaniem — jest jedną partyą ludową, rusofilską, zaś stworzenie partyj politycznych: zachowawczej i postępowej jest następstwem konstytucyjnych urządzeń. Stronnictwo liberalne miało dotychczas legalnych i nielegalnych przywódców. Ci ostatni, nie mogąc się utrzymać przy władzy, uciekli się do gwałtów, do tyranii, która obecnie na zawsze się skończyła. Radzi przeto Cankow swemu narodowi wybierać tylko takich przedstawicieli, którzy zgodzą się na następujący program stronnictwa liberalnego:

I. Pokój i zgoda z Rosyą.

II. Przywrócenie 38 artykułu konstytucyi.

III Stworzenie ustaw, odpowiadających duchowi demokratycznemu i zwyczajom bułgarskim.

Sobranie, złożone z takich reprezentantów, zwróci losy księstwa na normalne tory, w którym to celu należy przedsięwziąć następujące reformy:

1) Ograniczenie wydatków administracyjnych, zaprowadzonych przez rząd tyranii.

2) Przywrócenie równowagi w budżecie bez przeciążenia siły podatkowej kraju.

3) Niezależność handlu i przemysłu od obcych wpływów. Ochrona sądownictwa i podniesienie powagi księstwa.

Regulamin strejkowy.

Lwów d. 23 sierpnia.

W walce robotników o poprawę bytu strejk jest bronią najczęstszą, najostrzejszą, a nadto obosieczną. Strejki, podejmowane w przystępie irytacyi namiętnej, bez planu, bez należytego przygotowania, niejedno chybiały celu, ale zazwyczaj boleśniejsze zadawały ciosy robotnikom niż tym, przeciw którym były zwrócone. Niedawno doświadczyli na sobie tej prawdy wiedeńscy robotnicy stolarscy.

Kiedy się przeto z końcem zeszłego tygodnia zebrał we Wiedniu pierwszy wiec gewerków robotniczych, sprawę strejków rozbierano bardzo szczegółowo i wybrano komisyę z poleceniem, aby odpowiednie urządzenia w tym względzie obmyślała. Było to niełatwe zadanie. W Austryi bowiem angielski system gewerków (zespolenie robotników nie ogólne ale wedle zawodów), w kilku zawodach silnie rozwinięty, a jednak w rozmaitych ich liniach duch samoistności przeważa nad pragnieniem jednolitego sił zespolenia.

W kwietniu br. komisya gewerkowa podała do powszechnej wiadomości swój projekt co do organizacyi strejków i prawidłowego ich prowadzenia; wraz z wezwaniem do poprawek ze strony robotników. Uczyniły to jednak tylko gewerkowe związki i centralny zarząd w Salzburgu. Centralny zarząd styryjski oświadczył, że nie zgadza się na ten projekt i zaprojektował odpowiednie zmiany.

Wiedeńska *Arbeiterztg.* ogłosiła obecnie finalny regulamin strejkowy. Celem onego jest powściągnięcie robotników w użyciu tej najczęstszej broni, a w danym razie jej użycia zapewnienie dodatniego wyniku. Na przyszłość powinne, wedle projektu komisyi gewerkowej, podejmywane być tylko strejki odpowiednio, należycie przygotowane i dostatecznie poparte, aby ten prawnie dozwolony, ale w ogóle niebezpieczny środek istotnie ku poprawie stosunków robotniczych służył. W tym zamiarze ustanawia komisya pewne prawidła, od których przestrzegania przez strejkujących zależeć ma, czy komisya gewerkowa — a przez nią także niestrejkujące organizacye gewerkowe — strejk pieniądzmi albo też innym sposobem popierać mają.

Każdy strejk — z nielicznemi, ściśle określonemi wyjątkami — którybyk komisya gewerkowa popierać miała, należy najpóźniej na sześć tygodni przed poczęciem, zgłosić w komisyi i zasięgnąć jej przyzwolenia. Wtedy komisya — bądź to sama, bądź też w krajach, w których istnieją gewerkowe centralne zarządy krajowe za pośrednictwem zarządów tych — zbada powody zamierzonego strejku, stosunki robotnicze, liczbę tych, którychby podczas strejku wspierać potrzeba, jako też widoki strejku. Jeżeli komisya zgodzi się na zarządzenie strejku, zostanie takowy ogłoszony w gewerkowem czasopiśmie korespondencyjnem — „jeżeli nie zachodzą wypadki, które porozumienie pisemne albo ogłoszenie w *Arbeiter Ztg.* koniecznem czynią".

Na cele poparcia tego rodzaju strejków służyć ma fundusz, zbierany ze składek dobrowolnych. Fundusz ten zbierać będzie organizacya gewerkowa; a dla kontroli wydawane będą bloki i pakiety kwitów na centa lub dwa centy opiewające, których część oddarta służyć będzie dla ofiarodawców jako pokwitowanie. Wpływające tym sposobem fundusze będą co tygodnia przesyłane komisyi gewerkowej, która z nich daje strejkującym zapomogi w wysokości, dla odnośnego strejku ustanowionej. Ewentualne nadwyżki tego i innych rodzajów datków wpływają do „rezerwowego funduszu oporowego".

Rozdawanie zapomóg rozpoczyna się dopiero po ośmiodniowem trwaniu strejku. Komisyi gewerkowej należy każdego tygodnia przesyłać sprawozdania o stanie strejku. Jeżeli sprawozdanie nie nadejdzie, komisya uważa strejk za skończony i zastanawia udzielania zapomogi.

Od obowiązku zameldowania na sześć tygodni przed podjęciem strejku, wyjęte są tylko te strejki, które do obrony przeciw pogorszeniu warunków pracy i przeciw zburzeniu organizacyi służyć mają, i ze względu na szczególne okoliczności, bez przygotowania podjęte być muszą. Również nie ma obowiązku, zameldowywać strejki, na które dostarczają zapomóg poszczególne zawody albo centralne zarządy krajowe. Strejków poszczególnych warstatów komisya gewerkowa w regule nie wspiera, jest to bowiem rzeczą odnośnej organizacyi, które mają w tym celu tworzyć specyalne fundusze oporowe.

Każde zameldowanie strejku i każde sprawozdanie ma być podpisane bądź przez organizacyę zawodową, bąd przez centralny zarząd krajowy, albo też przez komitet dla płacy lub strejku, lub wreszcie przez miejscowego męża zaufania.

Komisya może też wspierać strejkujących z zawodów nieposiadających organizacyi, a w tym względzie przysłuża jej samej ostateczna decyzya.

Organizacye, które nie dotrzymują swoich obowiązków wobec komisyi gewerkowej, tracą prawo do wsparcia swego strejku.

Oto w streszczeniu główniejsze postanowienia regulaminu strejkowego. Przyszłość okaże, czy ta ustanowa wyleczy ze zgubnej gorączki strejkowej, a przynajmniej ją uśmierzy. Nierozważne strejki sprowadziły nędzę wielu rodzin i różne ciężkie następstwa, z nędzą zazwyczaj się wiążące.

Aleksander III. jako autor.

W tych dniach u Ollendorfa w Paryżu pojawiła się książka p. t. „Wspomnienia z Sebastopola", której autorem jest car Aleksander III. Dzieło to ukazało się na razie w przekładzie Mikołaja Notowicza, podczas gdy oryginał rosyjski nie dostał się jeszcze na półki księgarskie. „Wspomnienia z Sebastopola" wbrew swemu znaczącemu tytułowi oraz militarnej treści, nie są bynajmniej apologią wojny, wygłaszaną przez despotę. Przeciwnie jest to wymowny dokument, przemawiający za pokojem, którego doniosłości nie zdołała nawet osłabić niesmaczna przedmowa tłómacza, siląca się na wykazanie, że carewicz już w czasie kampanii krymskiej przeczuwał zbliżenie się Rosyi do Francyi i w tym duchu nieustannie pracował.

Przewracając karty carskiej publikacyi, widzimy, iż przedmiotem takowej nie są czyny wojenne w tem znaczeniu, w jakiem je zwykli pojmować i przedstawiać zwykli opisywacze bitew. Nie męztwo żołnierskie okazywane w chwili podniecenia na polu walki, lecz odwaga cywilna, polegająca na znoszeniu strasznych cierpień w szpitalu i niedostatków wszelkiego rodzaju jest przedmiotem apoteozy ze strony rosyjskiego władcy. Wskazujemy na pierwszy lepszy ustęp jaki w tej książce znajdujemy. Oto co pisze jedna z sióstr miłosierdzia, czuwająca nad chorymi w szpitalu. „Po raz pierwszy — słowa siostry — byłam obecną przy operacyi, podczas której pewnemu żołnierzowi odejmowano nogę. Dano mu za słabą dawkę chloroformu i mimo pospiechu chirurga, nieszczęśliwy obudził się przedwcześnie. Krzyczał przeraźliwie. Nie mogąc mu inaczej pomódz, poczęłam się modlić. Wreszcie skończyła się operacya. Żołnierz westchnął głęboko i rzekł do mnie: Modlitwa twoja była Bogu miłą! Czuję się lepiej od chwili, gdy zaczęłaś się modlić. Cóż jednak poczn ę bez nogi? Odeszlą mię do domu, lecz czy znajdę tam kogo ze swoich? Służę już od lat szesnastu i łatwo być może, że wszyscy

---

Ona się uśmiecha.

Nowela

H. Sudermana.

— Nie oszukasz mnie, droga przyjaciółko, miałaś jakieś zmartwienie. Czyż nie widzę tego z bolesnego drgania kącików ust? Czyż nie czytam tego z zaczerwienionych oczu pani?

Mówisz pani, żeś zażyła chloral. — To wywołuje zaczerwienienie oczu, masz pani słuszność. Ale pocobyś pani potrzebowała brać chloral, skoro zawsze twierdzisz, że spisz doskonale? Niema już żadnej wątpliwości, więc nie wysilaj się pani na to, aby wesołą twarz mi okazać. Mówisz pani, że trzeba panować nad sobą? Czy to pięknie ze strony pani? Dlaczego chcesz mnie, starego przyjaciela, zaliczyć do tłumu obcych, wobec których potrzeba przywdziewać strój paradny? A teraz nawet usiłujesz pani się uśmiechnąć? Na Boga, niechże ten uśmiech zniknie z ust pani, bo czuję jakby ukłucie w serce! Nie mów mi pani, że to uśmiech, oznaczający panowanie nad sobą, bo to rzeczy nie usprawiedliwia.

Ani na myśl mi nie przychodzi, uderzać na heroizm, który stara się przybrać uprzejmą twarz, aby przed ukochaną istotą ukryć ból i nieszczęście, ani chcę drwić z rozpaczy, która w nocy łzami zrasza poduszki, aby rannemu słońcu okazać wesołe oblicze. Czego nie znoszę, to panowania nad sobą dla czczej tylko formy, które ukrywa prawdziwe uczucie dlatego, że niegrzecznie jest mieć temperament; które chodzi na palcach, aby pełnym krokiem nie podrażnić czyich nerwów; które rozkosz i ból, tęsknotę i wstręt ukrywa pod tym samym pustym, nic nie mówiącym uśmiechem. O jakże ja nienawidzę takiego uśmiechu!

Wyobraź pani sobie, że jesteśmy w licznem towarzystwie i z cichego kącika studyujemy przybyłych. Jedna osoba za drugą przesuwa się koło nas. Co tu się wyłania z odkrytego biustu lub z wysokiego kołnierzyka, czyż to są ludzkie twarze? Nie! To są maski, towarzyskie maski, wszystkie powleczone tą samą błyszczącą warstwą wosku próżnego, bezdusznego uśmiechu, maski, które na schodach wkłada się na twarz, a zdejmuje się znowu wsiadając na dole do powozu.

A pod tymi maskami kryje się smutek lub gniew, śmieje się miłość, szaleje namiętność. Tak przynajmniej nam się zdaje: wszakże to ludzie, jak i my, i my również zakładamy maski na twarz, ponieważ dobry ton tego wymaga.

Wolę chłopów w pierwotnym lesie, w wysokich górach. Ci biją się, kłócą, całują się, kaleczą nożem i są możliwie nieokrzesani, ale nic nie ukrywają, nie każą objawom temperamentu zaumierać w swem łonie, a to jest nie bez korzyści. Jeśli to prawda, że szczęście polega na swobodnym rozwoju indywidualności, to tam jest siedziba prawdziwej ziemskiej szczęśliwości.

Wiem dobrze, że to paradoks; i tam postarano się o to, aby drzewa wierzchołkami nieba nie dotykały.

Ale ta fatalna towarzyska sznurówka mrozi krew w żyłach, aż nastąpi stagnacya w naszem wewnętrznem życiu a wspaniały strumień namiętności zamienia się w naperfumowane bagnisko. Widzi pani to jest kara! Uśmiech, mający oznaczać panowanie nad sobą staje się uśmiechem fałszu, a ten fałsz tak długo podgryza całą naszą istotę, aż wreszcie nie mamy już nic, dlaczegoby opłaciło się kłamać, aż wreszcie wszystko w nas staje się próżne i puste.

Pozwól mi pani opowiedzieć małą historyjkę, z której pani się dowiesz, skąd pochodzi ten wściekły orkan, który właśnie w tej chwili rozszalał przed panią, choć w tym wypadku jesteś pani niewinną owieczką, a zawsze drogą mi przyjaciółką.

Wiesz pani zapewne, że kiedyś dawniej byłem nauczycielem. Pytasz pani, czy nauczycielem dziewcząt? Tak jest, z przyjemnością oddawałem się temu zawodowi, złośliwa osóbko.

Przed sześciu laty otrzymałem za szczytne wezwanie udzielania nauki jedynaczce znakomitego finansisty i milionera. Jaka to miała być nauka, dokładnie tego nie wiedziałem, w każdym jednak razie miałem wykładać historyę filozofii, estetykę, historyę sztuki, mitologię i stylistykę. Sądzisz pani, że to trochę za dużo? I ja byłem tego zdania; ale gdym wobec matki wyraził moje wątpliwości, uspokoiła mnie, mówiąc, że nie tyle o to chodzi, aby cały obszar tych przedmiotów wyczerpać, jak raczej, aby „wzbogacić umysł młodej, do kwiatu podobnej istoty." Zrozumiałem moje zadanie: chodziło o pozory wszechstronnego wykształcenia.

Matka była to, jak się pani domyślisz, powierzchowną, salonową damą, ojciec oschłym finansistą, córka zarozumiałą księżniczką o szczupłej jeszcze figurce, ale pełną rozumienia o sobie i pewności, iż wkrótce będzie lwicą salonową. Z początku traktowała mnie z góry, jakby jednego z swej służby; dopiero kilka złośliwych uwag z mej strony — podlotki jak wiadomo najłatwiej się ułaskawia złośliwością — skłoniły ją więcej mieć się na baczności. Mimoto miałem z nią wiele trudów. Z wyjątkiem języka francuskiego, nie uczyła się prawie nic, a przytem była zaprawdę naiwnie leniwą; co w niej nie wzbudzało interesu, to dla niej nie istniało.

Przytem i umysłowo nie była rozwiniętą, a również uczucia były w niej uśpione, przynajmniej nie spostrzegłem, aby jej blada, chuda twarz straciła kiedy wyraz znużenia i niedbałości. Metoda wychowania matki polegała głównie na tem, aby nauczyć córkę uprzejmego uśmiechu.

Ines, moje dziecko, co znaczą te smutne cienie na twem obliczu? Ines, uprzejmością zyskuje się przychylność ludzi. Ines, życzę sobie, abyś się uśmiechnęła!

I Ines wzruszała ramionami i uśmiechała się. Zamiast zaszczepiać miłość w sercu młodej istoty, żądano od niej tylko złudnego uśmiechu na jej twarzy, pozornej uprzejmości.

Co mnie do mej uczennicy mimo wielu ujemnych stron pociągało, to najzupełniejsze osamotnienie, w jakiem żyła. Ona może tego sama nie czuła, a ponieważ mam już to silne przekonanie, że piętnastoletnia duszyczka nie może być całkiem oschła, postanowiłem zbadać jej istotę, aby się przekonać, czy tam w niej nie drzemało coś takiego, co warte było obudzenia.

Chwyciłem się gwałtownego środka, który mnie dotąd w podobnych razach nigdy nie zawiódł: odczytywałem jej Heinego „Księgę pieśni".

Do tego nawiązałem uwagi o miłości i o tem, co zowiemy „Weltschmerz", i patrz pani, mój środek poskutkował. Jej oko nabrało blasku, jej twarzyczka się ożywiła, i z silnie zarumienioną buzią wyznała mi, że jedno i drugie nie jest jej obce, i że spisuje dzienniczek, w którym itd.

Otóż złapałem płochą ptaszynę. Nabrała ku mnie zaufania, a nawet nie dość jej było tego; ona — zakochała się we mnie. Interesującą rzeczą było obserwować, w jaki sposób ona to uczucie objawiała: opierała twarz na obu rękach, tak że rękawy spadały aż po za łokcie, podnosiła możliwie pomału powieki i wpatrywała się we mnie zamglonym wzrokiem. Gdym wtedy upominając ją mówił: „Ines, nie marz pani," wzdychała bardzo głośno i czytała lub pisała spokojnie dalej.

Odtąd uczyła się pilnie i poddawała się bezwzględnie memu kierownictwu, tak, iż mogłem mieć nadzieję moim wpływem zneutralizować błędy dotychczasowego wychowania. Mówiłem jej, że nędzarze, którzy chodzą boso i w podartem ubraniu, wedle tych samych praw myślą i czują, co książęta i milionerzy, że dlatego należy wszystkich ludzi jednako kochać a nikim nie gardzić. To było dla niej coś nowego, niesłychanego.

Również przeciw fałszowi towarzyskich form gwałtownie występowałem. Raz dałem jej na zadanie temat, który opiewał „Uśmiech". Nie wiedziała, jak się do tego zabrać; dopiero gdym jej — z większem może ciepłem, aniżeli było potrzeba — rzecz wyłożył, zajaśniały jej oczy takim blaskiem, jak gdyby odpowiadało to najgłębszemu jej przekonaniu. W pracy jej znalazłem moje myśli oddane z taką namiętnością, że to mię zadziwiło. Zakończenie opiewało: „Co jest w człowieku wspaniałego i szlachetnego, jego duma, jego szczęście, jego miłość, — wszystko zamiera powoli, gdy uśmiech na jego ustach jest uśmiechem kłamliwym."

Wszystko to było dobre i piękne, ale — na tem skręciłem sobie kark. W dwa dni później, gdym mojej uczennicy oddał wypracowanie z notą „dobrze", otrzymałem list, w którym matka mi doniosła, iż widzi się spowodowaną uwolnić mnie od udzielania dalszych lekcyj z powodu niezgodności naszych zapatrywań.

* * *

Upłynęło lat kilka. Nie widziałem w tym czasie mojej uczennicy, aż wreszcie niedawno przypadkiem się z nią spotkałem. Było to na obiedzie u państwa L.

— Chodź pan, zaprowadzę pana do pańskiej damy — rzekł pan domu, biorąc mnie pod ramię. — Pani Z., przecież pan ją znasz.

— Nie mam zaszczytu.

— Ależ owszem! Byłeś pan jej nauczycielem, sama mi to mówiła.

Zdziwiony popatrzyłem na nią i wreszcie ją poznałem. Siedziała wygodnie w fotelu, bawiąc się wachlarzem z kości słoniowej. Rozkoszna, smukła postać — pełna, blada, niestety nieco za silnie napudrowana twarz, wielkie, czarne, jakby nieco przymglone oczy, olśniewający biust — zaprawdę, wspaniała kobieta.

I ona zwróciła na mnie uwagę. Badający wzrok przesunął się po mej postaci, — prawdopodobnie chciała się przekonać, czy jej dawny profesor nabrał tymczasem manier salonowych, — potem wyciągnęła ku mnie rękę niedbałym ruchem, a przytem pojawił się na jej twarzy uśmiech, który w porównaniu z uśmiechem piętnastoletniej panienki wyglądał tak, jak zorza północna w porównaniu z blaskiem wiosennego słońca — uśmiech, na pół uprzejmy, na pół znudzony, ale taki chłodny i beznadziejny, że mróz przeszedł mi po kościach.

Zamieniliśmy kilka nic nie znaczących słów, poczem, gdy zaproszono do obiadu, podałem jej rękę i zaprowadziłem na przeznaczone dla nas miejsca.

W czasie obiadu wypiła kilka kieliszków czerwonego wina, — romawiała wesoło i bez przymusu, jak przystało na dawną znajomą, a na koniec przyznała mi się także do swej dawnej miłości i do woli sobie z niej drwiła.

Powoli skierowałem rozmowę na czasy obecne.

— Jako stary przyjaciel, którego losy pani żywo obchodzą, czy mogę zapytać: jesteś pani szczęśliwą?

moi dawno pomarli. Tu umilkł, by dodać po chwili rzewnym głosem: Miałem żonę i dwóch synów... W tej chwili z szumem i z hukiem wpadła do gmachu bomba i jednego z oficerów, rozmawiających na korytarzu zabiła na miejscu. W nocy z dnia 24. marca — był to Wielki piątek — bombardowanie ze strony nieprzyjaciela było tak silne, że musiano przerwać nawet nabożeństwo w cerkwi. Nieustannie znoszono do szpitala rannych, straszliwie okaleczałych. Między innemi przywieziono oficera z zgruchotaną czaszką i z nogą strzaskaną od kuli. Mógł jeszcze mówić i był przytomny. Po założeniu opatrunków usnął. Przechodząc przez dalsze sale — opowiada siostra w dalszym ciągu swych wspomnień, przytoczonych w carskiem dziele — zauważyłam rannego okrytego prześcieradłem, poruszającego niespokojnie głową. Nieszczęśliwy ten przebył bez jęku, bez usypiania, dwie operacye. Na wałach twierdzy stracił obie ręce, a w chwili gdy mu je odjęto, kula nieprzyjacielska wleciała do sali szpitalnej i zdruzgotała biedakowi obie nogi... Ranny błagał największej nad tem, iż podczas modlitwy nie będzie się mógł przeżegnać, oraz nad niemożnością zapalenia fajki. Siostra przeżegnała i pocieszała biednego żołnierza, zaś lekarz wetknął mu w usta zapalone cygaro. To go uspokoiło. Tymczasem w innej części szpitalu nastąpiła krwawa katastrofa. Bomba nieprzyjacielska przerwała dach, przebiegła przez trzy piętra i rozerwała czterech rannych na sztuki. Inny znów pocisk wpadł do sutery, zamieszkiwanych przez kobiety i dzieci i zabił na miejscu matkę z trojgiem dziatwy. Poczęto więc na gwałt przeprowadzać chorych do fortu Pawłowskiego. Wśród nocy i deszczu, wynoszono nieszczęśliwych stromą drogą, wiodącą pod górę i złożono ich na rozłożonych na prędce materacach. Nie dziw przeto, iż siostra miłosierdzia, autorka swych wspomnień, nabawiła się w czasie tych trudów tyfusu i zaniemogła na czas dłuższy.

Mróz chodzi po kościach, czytając te opisy, kreślone spokojnie przedmiotowo, na podstawie urzędowych dokumentów. Jaskrawe przeciwieństwo z opowieścią siostry miłosierdzia tworzy wypadek następujący: Lokal klubu szlacheckiego w Symferopolu obrócono na szpital. W bibliotece klubowej umieszczono trupiarnię, co wszakże nie przeszkadzało przedstawieniom jakiejś trupie teatralnej w dawaniu przedstawień w sali sąsiedniej klubu. Publiczność stanowili oficerowie, którzy nie szczędzili oklasków śpiewaczkom. Pewnego razu, podczas przedstawienia, krzyk bolesny doleciał do sali. — Przybył świeży transport rannych — doniósł jeden z oficerów, wchodząc do swej loży. Upuszczono przyglądanie na ziemię kalekę, który miał obie nogi urwane...— Drobnostka ta nie zakłóciła wesołego nastroju słuchaczów, którzy w dalszym ciągu zabawiali się przedstawieniu...

Opisy tego rodzaju nie są rzadkością w carskiej publikacyi i stanowić mogą niespodziankę dla lojalnych poddanych Jego Imperatorskiej Mości. Aleksander III. złożył rzeczoną publikacyą ponowny dowód, iż osobiście jest przeciwnikiem wojny. Osobiste wszakże zapatrywania nawet nieograniczonego władcy, jakim jest car, ulegać muszą niejednokrotnie względom wyższej polityki... Prasa francuska i niemiecka powita niezawodnie carską publikacyę z entuzyazmem i w zamian za objawione w niej pokojowe tendencye, zaszczyci Aleksandra III. mianem wielkiego filantropa. My jednak nie możemy przepomnieć, że w imieniu tego, którego nazwisko widnieje na tytule w mowie będącej książki, dokonywały się krwawe gwałty w Krożach. I tu zapewne względy polityczne natury wziąć musiały górę nad osobistemi zapatrywaniami samowładcy!

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Piątek dnia 24 sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 5. popołudniu posiedzenie w sprawie organizacyi straży obywatelskiej w małej sali ratuszowej.

O godzinie 8. wieczorem przedkoncertowa próba „Echa".

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem. — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Przeor Paulinów". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 60 ct.). —Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — „Wieliczka" Piotra Stachiewicza (Wstęp 15 ct.). — Akwaryum. — Przedstawienie Dioramy o godz. 8. wieczorem. — Fontanna świetlna od g. 8 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia antrypotela w Sionie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. Od godziny piątej 35 ct. Kto kupuje los wystawowy za 1 zł. ma na plac wystawy wstęp bezpłatny.)

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 10 rano do 1 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 10 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 8 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka zamknięta.— Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Obserwatoryum na politechnice otwarte codziennie od g. 12—1 i od g. 4—6 (z wyjątkiem niedzieli i czwartku. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od g. 11 — 1. — Archiwum aktów grodzkich, (gmach Bernardyński), otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) —

Lwów dnia 23. sierpnia.

Zapiski osobiste. B. minister oświaty dr. Gautsch przyjechał wczoraj do Lwowa.

Ks. biskup Likowski jest już zdrów zupełnie jak donoszą, i z końcem bieżącego miesiąca wraca z Zakopanego do Lwowa.

Książę Ferdynand Radziwiłł, prezes berlińskiego Koła polskiego bawi we Lwowie wraz z rodziną.

Dr. L. Kossak, znany z gorliwości i sumienności lekarz tutejszy, powrócił z letniej wycieczki i ordynuje jak dawniej.

Z placu wystawy. Od dni kilku puszcza p. Jandaurek o wiele wcześniej fontannę świetlną, mianowicie pierwszą o godz. $8^1/_2$, drugą zaś o godzinie 9 wieczorem. Jest to bezwątpienia udogodnienie dla tych osób, które pragną wcześniej wrócić do domu lub jeszcze wieczornemi pociągami wyjechać ze Lwowa, z drugiej jednak strony wcześniejsze puszczenie fontanny wpływa na prędsze opróżnianie się placu wystawy, po którym o godz. 10 snuje się tylko kilkanaście osób.

Wczoraj było dość ludno na wystawie; widzieliśmy wiele osób z Krakowa i prowincyi a także niektórzy uczestnicy zjazdu kupców zwidzali jeszcze wczoraj niektóre pawilony. P. Malinowski zaprodukował nam wczoraj po dłuższym namyśle swą dioramę w parowie, której nieliczna publiczność przypatrywała się z zajęciem. Pierwsza serya obrazów niknących, które uplastyczniały wzgórza, rzeki, morza, była dość udatną; druga natomiast z dziedziny rodzajowej pozostawiała wiele do życzenia.

Wycieczki na wystawę. Wczoraj o godz. 10 wieczór przybyła do Lwowa na wystawę wycieczka uczniów szkół ludowych z pow. bialskiego, złożona z 30 chłopców pod przewodnictwem inspektora p. Rzeszotki. Na dworcu oczekiwała ich kapela malców ze szkoły św. Anny, która przy dźwiękach marsza odprowadziła małych gości do szkoły Staszica. Tam p. Łomnicka przygotowała bialskiej młodzieży, zmęczonej podróżą, wieczerzę.

Dziś o godzinie 7 rano przybyła do Lwowa osobnym pociągiem wielka wycieczka ze Stryja, licząca około 1500 włościan i dzieci. Na dworcu oczekiwała gości stryjskich „Harmonia", która odprowadziła ich do szkoły Staszica. Na plac wystawy, zarówno ta wycieczka jak i bialska, przybyły po nabożeństwie i tam aż do wieczora pozostały.

Wycieczkę stryjską powitał na wystawie serdecznemi słowy dyrektor Marchwicki, a na przemówienie to odpowiedział marszałek stryjski hr. K. Dzieduszycki.

Uczniowie szkoły sztuk pięknych z Krakowa przybędą w pierwszych dniach września do Lwowa dla zwidzenia wystawy pod przewodnictwem dyr. Łuszczkiewicza i kilku profesorów.

Wycieczka Górnoszlązaków do Lwowa wyrusza w przyszłą sobotę. Punktami zbornemi są Opole i Racibórz. Towarzystwo polsko-katolickie w Opolu przeznaczyło pewną kwotę na wspomożenie dwóch osób, które mają jechać na wystawę, aby ludność górnoszląska wszystkich stanów była reprezentowana Dotąd zgłosiło się około 60 uczestników.

Kupcy z Wielkopolski, którzy przybyli do Lwowa na zjazd, opuścili wczoraj wieczorem nasze miasto, żegnani serdecznie na dworcu przez komitet zjazdowy.

Jurorowie sekcyi: piśmiennictwa oraz papiernictwa i przetworów chemicznych ukonstytuowali się wczoraj. Pierwsza wybrała przewodniczącym dra A. Małeckiego, referentem zaś p. Wł. Bełzę, druga zaś prezesem prof. Pawlewskiego, referentem zaś p. W. Włodzimirskiego.

Wystawy okresowe odbędą się na wystawie tutejszej we wrześniu od 5 do 12 ogrodnicza a od 28. do 30. drobiu i ptactwa ozdobnego.

Straże ochotnicze, które wysyłają członków swoich na ćwiczenia dnia 8. i 9. września r. b. zechcą najdalej do dnia 28. sierpnia br. nadesłać wykaz członków przybywających na zjazd, gdyż po upływie tego terminu, lista stanowczo do dalszych zgłoszeń zostanie zamkniętą, — a opóźnieni nie będą mogli być uwzględnieni.

Na cześć przybyłych do Lwowa drukarzy z Krakowa i Poznania, odbyła się wczoraj wieczorem uczta w restauracyi Stadtmüllera, dana staraniem gremium drukarzy lwowskich. Zebranie, mające bardzo serdeczny charakter, przeciągnęło się do późnej godziny.

Serenada dla cesarza. Komitet miejski, zajmujący się uroczystościami dla monarchy w czasie tegoż pobytu we Lwowie, zaprasza: związek towarzystw muzycznych, towarzystwa i kółka śpiewackie itd., aby wzięły udział w odśpiewaniu serenady. Odnośni śpiewacy raczą wystudyować serenadę a dnia 5 września przybyć do Lwowa celem wzięcia udziału w próbach. Biorący udział w serenadzie otrzymają zniżenia cen biletów jazdy. Zgłaszać się należy do biura komitetu (gal. towarzystwo muzyczne, Lwów. gmach hr. Skarbka).

P. Jerzy Perier, brat prezydenta Francyi, p. Casimir-Periera, i p. Leveboriére wraz z małżonką, a siostrą prezydenta Francyi, bawili onegdaj jak donosi tamtejszy *Głos narodu*, w Krakowie. Dostojni goście, po zwidzeniu pamiątek Krakowa, wyjechali do Wiednia.

Pogłoska o zamachu anarchistów na Crispiego, według jednych wersyj udanym, a drugich nieudanym, krążyła wczoraj późnym wieczorem uporczywie po Lwowie. Źródłem bajczarskich wieści, które senzacyą swą obudziły zajęcie, miały być telegramy giełdowe, jakie rzekomo otrzymały niektóre tutejsze kantory bankierskie. Był to zamach, ale spekulacyjno-giełdowy, który niewiadomo nam dotychczas o ile chybił lub nie zamierzonego celu.

Onegdajszy pociąg pospieszny z Wiednia do Krakowa spóźnił się o godzinę. Powodem spóźnienia było wykolejenie się pociągu towarowego w Dürnkrut, wskutek czego pociąg osobowy musiano zatrzymać w Angern aż do usunięcia przeszkody na torze kolejowym.

Testament hr. Ludwika Wodzickiego z 1886 znaleziono w kasie. Na mocy jego ma hr. Ludwikowa Wodzicka zarządzać i rozporządzać wszystkiem. Do pomocy wyznaczeni są: brat wdowy, hr. Konstanty Zamoyski, hr. Jan Tarnowski. W razie śmierci jednego z nich, dwaj pozostali dobierają trzeciego, co po pogrzebie uczynili, powołując hr. Stanisława Tarnowskiego.

Katastrofa na Giewoncie. Pod dniem 21. bm. piszą z Zakopanego: Wczorajsze bardzo staranne poszukiwania za p. Romanem Białkowskim, były również bezskuteczne. Piętnastu najlepszych przewodników z naczelnikiem gminy Zakopane, p. Tomaszem Janiszewskim, ukończonym medykiem z Zurychu, spędziło cały dzień w okolicy, gdzie p. Białkowskiego po raz ostatni widziano, tj. w połowie drogi, na przełęczy między kopą Kondracką a Goryczkową. Tam p. B. przewrócił się kilkakrotnie, co widząc przewodnik, Kuba Bednarz, towarzyszący państwu Wolfom, upominał go, aby zaniechał dalszej drogi bez przewodnika. Do wyprawy wczorajszej przyłączyło się wielu górali, tudzież rządca dóbr hr. Władysława Zamoyskiego, p. Maniecki. Pięć najlepszych psów tropiło daremnie. Z tego powodu są różne domysły, iż p. Białkowski, cierpiący niezawodnie choćby w małym stopniu na umyśle, albo udał się na Węgry i znajduje się w jakiejś chacie liptawskiego komitatu., lub też spadłszy ze znacznej wysokości, zginął w przepaści; nie wykluczonem, aczkolwiek zbyt nieprawdopodobnem jest i to przypuszczenie, że został po śmierci obdarty i dla zatarcia śladu głęboko zakopany.

Dziś donoszą z Zakopanego, że Białkowskiego miano widzieć błąkającego się po torze kolejowym pół mili przed Chabówką. Poszukiwania jednak pozostały bez skutku.

Charakterystyczne a niestety nie odosobnione zajście opowiada *Dz. pol.* W Rohatynie bawił teatr ruski, który swoje jakie takie powodzenie, jak wszędzie tak i tam zawdzięczał przedewszystkiem publiczności polskiej. Po skończonem przedstawieniu kilka osób z teatru udało się do restauracyi, gdzie wywiązała się rozmowa na ten temat, że na Bukowinie, tak dla nas, jak dla Rusinów zapowiada się lepszy horyzont na przyszłość, gdyż szlachta nasza zakupuje majątki ziemskie, a pomiędzy Rusinami zainaugurowano politykę na gruncie narodowym z wybitną opozycyą przeciw zakusom rumuńskim. Do tej rozmowy wmięszał się nagle siedzący przy drugim stole aktor sceny ruskiej, któremu nie podobało się to, że w Rohatynie, mieście nawskróś ruskiem (?!) posługiwać się może ktoś językiem polskim, jak niemniej to, że w towarzystwie polskiem śmiano poruszać sprawę ruską. „Dla Polaków — wrzeszczał — miejsce na Mazurach, tu zaś my panami, a wy *prybłudy*. Do nas stosować się macie i *pu russki gawarit'*. Wy opiekować się nami chcecie, ale my tej opieki nie chcemy; dziś uciemiężeni jesteśmy, ale jak kiedyś Tatarów pokonaliśmy, tak i was prędzej czy później zgnieciemy, bo *taka je nasza programa.* Nie ma co mówić — ładny to program! Dyskusyi z tym panem nikt nie prowadził. Można było ostatecznie zaaplikować temu patryocie *argumentum ad hominem* i wyrzucić za drzwi, ale toby dla niego za wielki był zaszczyt. Zostawiono go więc w spokoju, aby się wypienił. Tacy to panowie włóczą się po prowincyi i budzą ducha ruskiego pośród ciemnych mas ludu a my Polacy ich wspieramy.

Z powiatu tłumackiego piszą nam: Korespondencya moja, umieszczona w początkach czerwca w *Gaz. Nar.* odniosła ten skutek, iż p. inżynier powiatu tłumackiego wyjechał na drogę w gminie Winograd polecił szuter leżący od dłuższego czasu w kupach rozrzucić, nowe zaś kupy leżą nieruszone a jamy obok tychże są nie do przebycia. Ponieważ nietylko przepowiednie Falba mogą deszcz sprowadzić, ale i pora jesienna na pewne nas temże obdarzy, więc znów publiczność będzie łamać koła i resory a może i używać przymusowej, chłodnej a niebardzo wonnej kąpieli. Wprawdzie doszły mię słuchy, iż w kancelaryi wydziału powiatu tłumackiego bardzo się oburzono na korespondenta, który miał naruszyć spokój tych panów, a nawet miano coś odpowiedzieć, na co niestety do dziś nadaremnie czekam, bo w trakcie tej polemiki byłoby się wiele spraw wyświeciło a nawet możeby wydział krajowy uznał za stosowne wdać się w tę sprawę, co byłoby bardzo zbawienne i sprowadziłoby może lepsze czasy. Lecz nadzieje moje spełzły na niczem a milczenie to naprowadziło mię na przypuszczenie, że muszę mieć jakieś szczególne względy na kilkoletnią delegacyę, bo nie chcę przypuścić, by tu miało zastosowanie łacińskie przysłowie *qui tacet....* Jest to bardzo piękny objaw wdzięczności a nawet potrafię go odczuć, lecz jako zwykły śmiertelnik wolałbym mniej wyboi na drodze, bo na tych nietylko moje i innych kości cierpią, ale i wozy i biedne konie. Ten tylko może mieć wyobrażenie o komunikacyi w tłumackim powiecie, kto zmuszony jest jeździć tamtejszemi drogami a szczególniej kogo noc schwyci w drodze. Pomijając już to, iż z każdego pagórka spływająca woda wyżłobiła środkiem drogi rów, w dzień prawie nie do przebycia, bo rów ten idąc środkiem drogi w zygzaki, trudno ominąć, lecz co najgorsza, to mosty chociaż przeważnie dobre, są niepodsypane i na każdy z nich trzeba najpierw wskoczyć, a potem z niego zeskoczyć. Przeszkody takie może dobre byłyby na arenę dla jeźdźców, ale zaprzęgiem a nadto z ciężarem trochę zaryzykowne skoki. Dlaczego tak się dzieje, nie chcę dociekać, to już lepiejby p. inżynier wyjaśnić potrafił. a nawet coś mi raz raczył wspomnieć o Otynii, iż tam był, że znalazł bardzo źle. lecz na tem się skończyło i lepiej nie jest, a może nawet i gorzej, bo i to co było znośnej drogi, dziś już jest popsute. Wątpię, czy w którym powiecie prestacya jest tak marnowaną i czy gdzie takiemi fundszami pieniężnemi rozporządzają. Zmarnowanej prestacyi szkoda, a i zmarnowanych pieniędzy szkoda, bo to płacących podatki nieraz grosz ciężko zapracowany. Faktów nie cytuję, może wydział powiatowy da mi ostrą odpowiedź, to przytoczę je w obronie. *Grzegorz Głuchowski.*

Z Harklowy otrzymujemy odezwę, w której tamtejszy komitet parafialny zwraca się do dobroczynności publicznej, aby dopomogła do odbudowania spalonego d. 21. lipca br. br. kościoła. Po godzinie pożaru — czytamy w tej odezwie — zostały tylko dymiące zgliszcza, które lud zgromadzony gorzkiemi zlewał łzami, wydając nieme jęki boleści nad utraconym skarbem, świadkiem dobrej i złej doli, niezawodnym przyjacielem, dzielącym smutki ich i wesela. Ten ból nad bole zrozumie ten tylko, kto zna lud tutejszy i gorącą jego miłość dla kościoła, kto zna stosunki miejscowe i wie, że gleba górska nieurodzajna nie zdoła wyżywić rodziny, że od kilku lat klęska nieurodzaju gnębi ten lud ubogi a pracowity, że wreszcie biedacy ci mimo wszystkiego wysilili się w roku ubiegłym na budowę szkoły, na którą jeszcze z kwotą 2000 zł. zalegają. W takich to stosunkach uderza nowy grom, przechodzący rozmiarami wszystkie dotychczasowe klęski, w obec którego stoją bezwładni i zwątpiali, załamując ręce w niemej boleści. Prócz kościoła samego zgorzało wszystko co w nim pobożność tylu pokoleń biednego ludu ku czci Bożej z trudem zgromadzić zdołała, zgorzał do szczętu inwentarz kościelny. Ufni w pomoc Boską i zacnych ludzi, prosimy zamożnych i ubogich, by w miarę możności jak najrychlej pospieszyli z pomocą, zapewniając ze swej strony, że lud tutejszy w wdzięcznej pamięci zapisze imiona dobroczyńców i przekaże je swoim następcom. Datki należy nadsyłać pod adresem przewodniczącego komitetu ks Stanisława Kańskiego, proboszcza w Harklowy p. Skołyszyn.

W Winnikach nagle zmarł urzędnik fabryki tytoniu, Nowak.

Farsa p. t.: „Owacya dla posła włościańskiego." Przed kilku dniami podróżni, jadący pociągiem idącym z Orlo do Sącza, podczas przystanku na stacyi Muszyna bawili się lepiej, aniżeli na którejkolwiek farsie Abrahamowicza lub Zielińskiego. Gdy pociąg zatrzymał się na stacyi Muszyna, spostrzegli podróżni po jednej stronie dziewięciu chłopaków wiejskich, bosych i zaledwie odzianych, trzymających olbrzymie gorejące pochodnie smolne, a po drugiej stronie sześciu strażaków ogniowych, w błyszczących laskach, z dowódzcą na czele. Obecność strażaków można było tłumaczyć sobie tem, iż zawezwani zostali do gaszenia pochodni, obecności jednak chłopaków z pochodniami nikt nie umiał sobie wytłumaczyć, aż dopiero na liczne pytania jeden ze strażaków dał odpowiedź, że „z Krynicy odjeżdża poseł na sejm krajowy", — który jednak poseł, nie umiał on powiedzieć. Naraz rozległy się komendy: „*fakle* na tę stronę" i „oddział, baczność, w prawo zwrot", a za chwilę ukazał się „pan poseł włościański" i przeszedł do wagonu. Towarzyszyli mu: dwie włościanki, jeden włościanin, pięciu osobników nieokreślonej barwy ale surdutowych i jeden widocznie robotnik kolejowy, bo miał czapkę kolejową. Ten ostatni dał znak i z dziewięciu gardeł wzniósł się okrzyk: wiwat! Wiwat, krzyknęło później siedmiu strażaków i wiwat, pisknęło wreszcie dziewięcin malców. Pan poseł dziękował; przemawiał następnie ów robotnik kolejowy, potem jedna z włościanek i pan poseł również przemawiał, — niestety mowy ich głuszyła sycząca lokomotywa. A później znów na znak owego robotnika krzyknięto wiwat. Rozczulił się pan poseł i całował wszystkich po kolei, z wyjątkiem malców. I znów rozpoczęto krzyczeć: wiwat! a ponieważ pociąg długo nie odchodził, krzyknięto razy czterdzieści i siedm! Nareszcie dzwonek uderzył trzykrotnie, pociąg ruszył, „oddział" sześciu strażaków na komendę: baczność, w lewo zwrot, marsz, odszedł z peronu, chłopcy poczęli rozprawiać, czy za cenę spalonych dziewięciu pochodni nie można było kupić im krypci, a pan poseł jechał, marząc o swej wielkości. Cała farsa trwała dziewięć minut, gdyż tyle czasu zatrzymuje się pociąg w Muszynie. Z tego powodu, jak i z powodu, że do jej odegrania potrzeba tylko piętnaście osob dorosłych i dziewięciu malców, polecić ją można do odgrywania nawet scenom prowincyonalnym jako scenę wielkiej farsy p. t. „Mania wielkości czyli trybunowie ludu."

Uczestnicy kongresu archeologicznego w Serajewie, jak telegrafują odbyli onegdaj wycieczkę do Glasinaczu i zwiedzili tamtejsze jaskinie i starożytne cmentarzysko. Wycieczka ta przyniosła pod względem naukowym znakomite rezultaty. Wczoraj zamknięto obrady kongresu. Virchow o ostatecznej przemowie dziękował rządowi krajów okupowanych za opiekę jaką otacza archeologię.

Z Berlina donoszą, że minister wyznań i oświaty zażądał od tamtejszego fakultetu filozoficznego dymisyonowania docenta uniwersytetu Aronsa, a to z powodu jego zajmywania się agitacyami socyalno-demokratycznemi. Fakultet zaprotestował przeciw temu żądaniu, albowiem jako kryteryum przypuszczenia docenta na uniwersytet służy wyłącznie uzdolnienie jego i wiedza. Arons jest krewnym Bleichröderów, zwanych Rotszyldami berlińskimi

Fałszerz jednoguldenówek. W Sanoku odbyła się rozprawa karna przeciw młynarczykowi Józefie Paliwodzie, który nieumiejąc niemal czytać potrafił podrobić wybornie 15 sztuk jednoguldenówek, z których 3 za pośrednictwem swych sióstr puścił w obieg w Przemyślu.

Winy sióstr nie udowodniono, zostały więc obie uwolnione. Paliwodę zaś skazano na najniższą karę, bo tylko trzyletnie więzienie.

Lombroso o anarchistach. W tych dniach opuściło prasę dzieło znakomitego fizyologa włoskiego, profesora Cezara Lombroso, pod tytułem: „Anarchiści". W pierwszym rozdziale dzieła swego przedstawia nam Lombroso anarchię w ogólnych zarysach, nie mogąc oczywiście przystąpić „ex abrupto" do argumentacyi, nie obznajomiwszy wpierw czytelnika z istotą przedmiotu. W tym samym rozdziale przytacza też przyczyny tych nowych przewrotów socyalnych, dowodząc, że anarchia dnia dzisiejszego jest naturalną konsekwencyą przygotowań dnia wczorajszego. W drugim rozdziale rozbiera autor przestępstwa anarchistów, przytaczając wiele przykładów wziętych z życia i gatunkuje zarazem rodzaje przestępstw. Największe zajęcie budzi rozdział trzeci: „Epilepsya i histerya; obłąkani i samobójstwa pośrednie". W tej to części zajmuje się Lombroso specyalnie histeryą, przypadłością uważaną do niedawnego jeszcze czasu za wygodną i modną chorobę dam wielkiego świata, która dzisiaj niestety, stała się straszliwą plagą ludzkości, dotykając bez wyjątku tak męzki jak i żeński rodzaj — a której skutki robią często z uczciwego człowieka — zbrodniarza. Zdaniem autora dopuszczają się zbrodni indywidua, dla których życie stało się niemożliwem nadal, a którzy jednakowoż nie mają dosyć odwagi, aby je sobie sami odebrać. Twierdzenie to motywuje autor między innemi i tym przykładem: Passanante, który swego czasu godził na życie króla Humberta w Neapolu, oświadczył, zaledwie go aresztowano, że chciał popełnić zbrodnię jedynie w tym celu, ażeby go ukarano karą śmierci, ponieważ życie mu zbrzydło skutkiem brutalności, z jaką się z nim obchodził jego zwierzchnik. Także Henry i Vaillant są zdaniem autora samobójcami pośrednimi — a Lega zapewne żałuje, że we Włoszech kara śmierci zniesiona. Następny rozdział przedstawia nam przestępców dla idei, których wedle autora przedstawicielem jest — Santo Caserio. Tutaj zdawałoby się, że fizyolog nie zupełnie bezstronnością się kierował, widząc w Caseriu swego rodaka.

Rzecz zrozumiała, że autor nie mógł się ograniczyć na samem tylko roztrząsaniu anarchii; wypadało także podać sposób, w jakiby można złemu zaradzić. Dlatego też kończy dzieło swe rozdziałem, który nosi nagłówek: „Profilassi" t. j. zapobieganie chorobie. Przedewszystkiem wykazuje autor, że środki, jakich się chwyta rząd obecnie w celu stłumienia anarchii, do niczego nie prowadzą. Największym błędem, powiada, jest to, że nasi zacietrzewieni politycy uważają socyalizm za wiernego sojusznika anarchizmu, podczas gdy ten jest właśnie jego największym nieprzyjacielem i doskonałą prezerwatywą przeciwko niemu. Także wyjątkowe prawa przeciwko anarchistom dotyczące prasy nie mają racyi bytu, ponieważ anarchiści nie posiadają wcale swej własnej prasy; owszem byłoby pożądanem, ażeby ją posiadali, to wtenczas na tej drodze dochodziliby swych praw i nie mieliby czasu na fabrykacyę bomb i popełnianie tak ohydnych zbrodni. Z pomiędzy wszystkich środków profilaktycznych uważa Lombroso zmiany na polu ekonomicznem za jedynie możliwe i skuteczne. W tej chwili — powiada — mamy fanatyzm ekonomiczny, jak niegdyś mieliśmy polityczny. Będzie więc sprawiedliwem i skutecznem, jeżeli owym wzburzonym żywiołom damy rodzaj wentylu, jak to już uczyniliśmy byli z fanatyzmem politycznym, dając mu ów wentyl pod postacią konstytucyi i parlamentaryzmu, a fanatyzmowi religijnemu pod postacią wolności kultu. Najradykalniejszym środkiem byłoby wprawdzie zapobieżenie nadmiernemu wzrostowi własności, bogactw i władzy, ażeby przynajmniej dać możność zarobkowania wszystkim tym, którzy mają zdolności i siłę do pracy. Tyle mniej więcej Lombroso. Czy jednakowoż znakomity fizyolog wywiązał argumentacyą swą palącą kwestyę anarchii? O tem wątpić należy.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Apollona Lubicza, właściciela domu handlowego pod firmą „Louvre" w Krakowie. P. Apollon Lubicz (Choromański) był, jak wiadomo, w ubiegłym sezonie artystą sceny krakowskiej.

Zapiski policyjne. Zofia Pankiewicz z Żółkwi zasłabła wczoraj o godz. 4. popoł. na wałach hetmańskich i odwieziona została na stacyę ratunkową.

Kawiarnia europejska u wylotu ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja naprzeciw Musiałowicza przeszła w ręce nowego właściciela i otwartą zostanie 25. bm. pod nazwą k a w i a r n i n a r o d o w e j.

Lwowska kolonia chłopców, wysłana staraniem towarzystwa pedagogicznego, wraca z Hrebenowa w sobotę d. 25. sierpnia o godzinie pół do 3. popołudniu. Rodzice zechcą przybyć o tym czasie na dworzec celem odebrania dziatwy.

Ze Strzelnicy miejskiej. Premiowe strzelanie p. Jana Grygraszewskiego odbędzie się w niedzielę 26. bm.

Wpisy do szkoły śpiewu prof. Jana Fuchsa (plac Marjacki l. 9.) rozpoczynają się z dniem 1. września 1894. Szkoła ta wyrobiła sobie w naszem mieście nader pochlebną reputacyę, która zupełnie usprawiedliwiona jest chlubną przeszłością artystyczną prof. Fuchsa.

Wpisy uczenic do szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny, będą się odbywały w dniach 29, 30. i 31. sierpnia rano od godziny 8—11 i po południu od godziny 4 do 6.

W administr. Gaz. Nar. złożono na dar dla JE. ks. arc. Issakowicza: Stanisław Jasiński z żoną i synem 3 korony.

Repertoar teatralny Dziś w piątek „Przeor Paulinów" czyli „Obrona Częstochowy" dramat historyczny w 5 aktach przez Juljana z Poradowa. W sobotę w teatrze hr. Skarbka „Halka" opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panny Róży Czudyk w tytułowej partyi. W sobotę w teatrze letnim „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Ostatnie wiadomości.

Przeciw projektowi hr. Wurmbranda utworzenia odrębnej sieci dróg wodnych, o czem piszemy wyżej w artykule „Akcya w sprawie komunikacyi wodnej" a mianowicie przeciw budowie kanału z Wiednia do Przyrowa i Karwiny, odnogi z Przyrowa do Pragi i rozgałęzienia z Cieszyna do Galicyi, występuje dzisiejsza praska *Politik*, zwąc takowy wyrzucaniem pieniędzy za okno. Zdaniem tego staroczeskiego organu,

---

— Szczęśliwy? O tak! Fatalny uśmiech pojawił się znowu.

— Gdzież pani mąż? Nie mogłem nieśmiało wstrzymać się od tego zapytania.

— Ten, który tam naprzeciw do mnie się uśmiecha. Podniosła kieliszek i zwróciła go w stronę mężczyzny, siedzącego na przeciwnym końcu stołu. Blada, przyjęta twarz, małe ciągle mrugające oczy, na pół osiwiała hiszpańska bródka. Zrozumiałem sytuacyę.

— Kiedyż pani poznałaś go i pokochała?

— Pokochała? — odparła dziwnie przeciągłym tonem.

Czy ona chce mnie wtajemniczać w swoje sprawy sercowe? pomyślałem, ona zaś tymczasem mówiła dalej:

— Gdy mój mąż o mnie się starał, byłam już wyszła ponad takie nierozumne marzenia. Nie taiłam przed nim wcale, że miłości ofiarować mu nie mogę.

— A on?

— On, no zgodził się na to.

— Byłbym innego zdania, co przecie pani...

— O nie! — I uśmiechnęła się.

Ta kobieta jest nieszczęśliwą, bardzo nieszczęśliwą, pomyślałem.

— Pan jesteś tak uprzejmy, że nie chcesz mi wierzyć — mówiła dalej. Ja się nie łudzę, miałam na to niezbite dowody. W czternaście dni po ślubie — jesteś pan przecie moim starym przyjacielem, i nie potrzebuję wobec pana z niczem się taić — wysłuchałam za tem, jak w moim buduarze jednej z moich przyjaciółek — ona tu siedzi przy tym samym stole — wyznawał, że dlatego tylko mnie poślubił, aby być bliżej niej. Prawdopodobnie to samo mówił także innym moim przyjaciółkom.

— Cóż pani uczyniłaś?

Wzruszyła ramionami.

— Nic mi nie jest tak wstrętne, jak skandal. Cóż mogłam lepszego uczynić? śmiałam się.

W tejże chwili jedna z dam zawołała:

— Ines, czy odebrałaś posyłkę od Worta?

Odwróciła się w tej chwili odemnie i cała oddała się interesującej dla niej rozmowie. Ja tymczasem prawie na pół bezmyślnie zwróciłem oczy na jej szyję i przypatrywałem się, jak puder drobnymi kuleczkami się odrywał i spadał na jej ramiona i piersi. Wtem dotknął mej ręki sąsiad z lewej strony, znany dowcipniś i dandys, którego niedawno przypadkiem miałem sposobność poznać.

— Jesteś pan wybrańcem losu — rzekł do mnie. — Piękna pani Ines wyszczególnia pana.

— Zkądże pan to wiesz? — odrzekłem dość niechętnie.

— Czyż nie opowiadała panu wzruszającej historyi o zdradzie męża w czternaście dni po ślubie? Robi ona tak zawsze, gdy chce kogo pozyskać.

Miałem już na ustach gorzką odpowiedź; wtem zwróciła się ona ku mnie i rzekła obojętnym tonem.

— O czemże to właśnie mówiliśmy?

Odpowiedzieć nie mogłem, więc zaczęliśmy rozmawiać o wystawieniu najnowszej sztuki w teatrze.

Po obiedzie udałem się do innego zacisznego pokoju, otoczyłem się chmurami dymu z cygara i w dość przygnębionem usposobieniu rozmyślałem nad tem, co mi pani Ines powiedziała.

Nie, ta kobieta nie była nieszczęśliwą. W niej zamarło wszelkie uczucie; przeczuć ona tyle zdoła kokieteryjnie wmawiam nieszczęściem! A może się omylił? Może ona grała wobec mnie komedyę, aby ukryć właściwy stan swej duszy?

Nie mogłem dłużej wytrzymać w tym pokoju, zagasiłem cygaro i powróciłem do salonu, aby ją odszukać. Na razie nie mogłem jej znaleźć; nakoniec gdym wszedł do pół ciemnego zimowego ogrodu, zobaczyłem ją w malowniczej grupie, w cieniu wspaniałej palmy. Ale nie była sama! Obok niej siedział na fotelu oparty o jej ramię Paweł X., znany lew salonowy. Nachylając ku niej swą głowę, szeptał jej coś do ucha słowa wielce pełne znaczenia.

A ona? Ona się uśmiechała.

Czechy nie odniosą żadnych korzyści pod względem ekonomicznym z połączenia Pragi z Przyrowem, a natomiast budowy kanału łączącego Dunaj z Łabą sejm czeski już przed dwoma laty zaledwie wygotował odnośny materyał w planach oraz w kosztorysach. Genezy nowego planu hr. Wurmbranda dopatruje się *Politik* aż w niechęci tego ministra wobec ludności czeskiej.

Temi dniami obchodził ks. Kratochwil, były członek austryackiego sejmu kromieryskiego, swoje sekundycye. Dr. Rieger przesyłając mu swoje życzenia, pisze między innemi: „Koło towarzyszy naszych sejmowych z r. 1848 coraz bardziej szczupleje, i podobnie z Czechów oprócz nas obu, żyją jeszcze tylko dr. Helfert i dr. Tomiczek. Nie wiem, ile nam jeszcze życia Bóg pozwoli; ale tego pragnąć musimy, aby nam dane było, dożyć pomyślniejszego zwrotu w politycznem narodu naszego położeniu, które obecnie bardzo jest niepocieszającem."

Z Zagrzebia donoszą o oporze ludu kroackiego przeciw zaprowadzeniu liturgii głagolickiej (starosłowiańskiej). W Perubicach pod Ottoczaczem zebrało się na odpust w dzień św. Rocha (czczonego przez Kroatów i Słowieńców) około 3 000 ludzi zaopatrzonych w kamienie, grożąc że nie dopuszczą odprawiania mszy głagolickiej. Do chcących wejść do kościoła wołali: „Nikt nie pójdzie do kościoła, a kto pójdzie, temu w łeb. Ksiądz madiarofil za dukaty nas zaprzedał, i chce, abyśmy się stali prawosławnymi." Żandarmom udało się wprawdzie rozproszyć tłumy, wzburzenie stoli nie ustaje.

Wczoraj skończył król Milan 40 rok swego życia. Na uroczystość tą zapowiadano najdziwaczniejsze rzeczy, nawet że król Aleksander złoży koronę a obejmie ojciec. Dotychczas jednak nie nadeszła żadna wiadomość o tego rodzaju niespodziankach.

Donoszą, że rządowa komisya angielska złożona w Shangaju dla zbadania sprawy zatopienia „Kowshinga" statku płynącego pod banderą i komendą angielską, oświadczyła, że flota japońska całkiem prawidłowo postąpiła i doradza rządowi angielskiemu, ażeby żadnych nie czynił reklamacyj i nie żądał odszkodowania od Japonii.

Izba posłów Stanów Zjednoczonych uchwaliła nie obradować dalej na tej sesyi nad ustawą o anarchistach.

Telegramy.

Wiedeń d. 23. sierpnia.

Ministeryum handlu wysłało temi dniami techników od budowli wodnych do Galicyi, dla studyowania możliwości i kosztów galicyjskiego kanału transwersalnego. Chodzi o połączenie Odry z Sanem i Dniestrem za pomocą spławnego kanału długości około 500 kilometrów. Takim kanałem mogłaby się Galicya tanio zaopatrywać w węgiel, i swoim płodom tanią drogę zbytu otworzyć.

Wiedeń d. 23. sierpnia.

Wedle Szepsowskiego *Tagblattu* są wyniki komisyi ministeryalnej dla regulacyi płac urzędniczych bardzo skromne. Uchwalono tylko zaprowadzić tryennia zamiast kwinkweniów, a w 10 randze znieść stopień płacy 950 zł. O właściwem podniesieniu płac w randze 11 i 9, a tem mniej w 8 lub 7 mowy nie ma.

Praga d. 23. sierpnia.

Komitet, złożony z reprezentantów wydziału krajowego, tudzież izb handlowych Pragi i Liberca i miast położonych nad Łabą i Weltawą, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu z końcem września wybrać się w podróż, zbadać dokładnie część rzeki między Pragą a Aussig i następnie wypracować osobny memoryał i wykazać w nim konieczność uczynienia tej części rzeki spławną. W toku obrad wyraził prezes izby handlowej radość swą z tego, że w sprawie tej działają Czesi zgodnie z Niemcami i zakończył życzeniem, aby ta zgoda przeniosła się także na pole polityczne.

Grac d. 13. sierpnia.

Jak z Lublany donoszą, kraiński wydział krajowy, w skutek wniesionego protestu, zabronił używania samych tylko słowieńskich napisów ulic Lublany. Dyskusya była gorąca, a przy równości głosów rozstrzygnął marszałek krajowy Detela w myśl protestu.

Grac d. 23. sierpnia

Z Lublany donoszą, że w tamtejszej okolicy w ostatnich dniach szalały straszne burze, które zniszczyły pola i lasy.

W Alpach kraińskich spadły śniegi, wczoraj zaś padał śnieg w Karawankach i Alpach julijskich, podczas gdy równocześnie w dolinach padał deszcz. Rzeka Lublana gwałtownie wezbrała. W czasie burzy jedna 21-letnia dziewczyna została od piorunu zabitą.

Berno d. 23. sierpnia.

O mandat do rady państwa po zmarłym burmistrzu tutejszym nie zgłosił się jeszcze żaden kandydat. Wybór rozpisany na 24. września.

Tryest d. 23. sierpnia.

Wychodząca w Udinie *Patria del Friuli* podaje z pewnem zastrzeżeniem wiadomość o zamierzonym zamachu dynamitowym na kościół Madonna di Monte Santo pod Gorycyą. Pewien nieznajomy przyniósł dwie wielkie i ciężkie świece w darze od pewnej pobożnej pani i żądał, aby je w przepełnionym pielgrzymami kościele zaraz zapalono, poczem pospiesznie się oddalił. Postępowanie człowieka tego wzbudziło podejrzenie, zrewidowano świece i przekonano się, że były dynamitem napełnione. Nieznajomego dopędzono i aresztowano. W Gorycyi, koło której w pobliżu kościół ten leży, nic o tem nie wiedzą.

Tryest d. 23. sierpnia.

Do *Piccolo* telegrafują z Konstantynopola, że w ostatnich dniach nastąpiły gwałtowne trzęsienia ziemi w Gallipoli, Demalnei, Malcara, Radosto, Dardanelach i Smyrnie. Bliższych szczegółów o tem trzęsieniu ziemi niema.

Budapeszt d. 23. sierpnia.

Minister Wekerle zajmuje się obecnie opracowaniem ustawy dla polepszenia położenia dyurnistów. Projekt jego zawiera stabilizacyę posad dyurnistów, podwyższenie płacy i uprawnienie dyurnistów do awansu i pensyonowania.

Petersburg d. 23. sierpnia.

Car Aleksander zasłabł lekko na influenzę; nie zachodzi żadna obawa.

Sofia d. 23. sierpnia.

Zankow zapowiedział pisemnie rządowi bułgarskiemu swoje przybycie do Sofii jeszcze w bieżącym tygodniu. Rząd bułgarski postanowił jednak zabronić mu powrotu do kraju.

Berlin d. 23. sierpnia.

Wielkiej senzacyi narobiło nadeszłe z Londynu doniesienie o śmierci czy zamordowaniu Crispiego. Ambasada włoska pospieszyła z oświadczeniem, że wiadomość ta jest zmyśloną i że widocznie chodzi o nikczemną fintę giełdziarską. Wedle innej wersyi wiadomość nadeszła z Paryża. Wszędzie panuje oburzenie z powodu tej nędznej finty.

Berlin d. 23. sierpnia.

Wedle wykazu niemieckiej władzy sanitarnej od 13. do 20. w południe zmarło na cholerę 23 osób a 32 zachorowało.

Kolonia d. 23 sierpnia.

Londyński korespondent *Köln. Ztg* donosi, że na krajową pożyczkę japońską w sumie 60 dolarów (około 150 mil. zł.) subskrybowano dwakroć więcej niż potrzeba.

Berlin d. 23. sierpnia.

Voss. Ztg. donosi z Londynu: Wedle depeszy „Central-News" z Shangaju zanosi się na wielką bitwę lądową w północnej Korei. Pod wodzą jenerała Li-Ming-Chuan maszeruje 50 tysięcy dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych Chińczyków na pozycye japońskie. Wódz japoński Oshima wysłał znaczne siły celem uderzenia na przednie straże chińskie. Admirał Ting otrzymał z Pekinu kategoryczny nakaz, aby ze swoją eskadrą przeszkodził wylądowaniu Japończyków na ziemi chińskiej.

Berlin d. 23 sierpnia.

Z powodu mnożenia się zbrodni anarchistycznych, a zwłaszcza z powodu historyi Schöwego i Drägera, zamyśla rząd pomnożyć policyę karnosądową i polityczną.

Bruksela d. 23. sierpnia.

Międzynarodowa konferencya katolicką, która dnia 5. i 6. kwietnia b. r. obradowała w Leodyum, uchwaliła wówczas rezolucyę, którą obecnie dopiero ogłasza. Rezolucya ta streszcza się w następujących punktach: 1) Prawo i sprawiedliwość wymagają świeckiej władzy Stolicy apost. 2) Świecka władza jest niezbędną dla niezawisłości Stolicy rzymskiej w rządzeniu Kościołem. 3) Świecka władza jest tarczą dla wolności sumienia katolików całego świata. 4) Powaga Stolicy rzymskiej, utwierdzona niezawisłością państwową i coraz więcej przez ludy uznawana i szanowana, przyczyni się najskuteczniej do utrzymania pokoju, do pojednania ludów i stanów, tudzież do postępu cywilizacyi. 5) Wielkość i godność Włoch nie byłyby zagrożone, ale owszem ubezpieczone przez państwową niepodległość Stolicy św. „instytucyi Bożej, z którą skutkiem szczególnych zrządzeń Boga Włochy są zespolone (słowa Leona XIII.)" Do rezolucyi tej dołączone są obszerne motywa i podpisy znakomitych mężów z różnych krajów.

Paryż d. 23. sierpnia.

Sąd przysięgłych skazał wczoraj trzech złoczyńców, którzy obrabowali mieszkania dwóch starców, na dożywotnie więzienie. Obaj skazani przyznali się w ciągu roprawy, że należą do anarchistów.

Vernet les Bains d. 23. sierpnia.

Dupuy wstał wczoraj z łóżka.

Rzym d. 23. sierpnia.

Rozpuszczone za granicą pogłoski o śmierci Crispiego są nawskróś fałszywe. Crispi jest zdrowiuteńki.

„Agenzia Stefani" donosi z Messyny: W pirotechnicznym zakładzie Lanza wybuchł podczas przygotowań na obchód Czerwonego Krzyża pożar; 2 osób zabitych, 5 rannych, między niemi i Lanza.

Rzym d. 23. sierpnia.

Wczoraj aresztowano 19-letniego ucznia drukarskiego, imieniem Sannazaro, który przyznał się, iż brał udział w fabrykacyi bomb.

Dotąd skazano na deportacyę do Afryki 250 anarchistów.

Amsterdam d. 23 sierpnia.

Wczoraj zachorowało tu troje osób na cholerę, w Maestricht jedna zachorowała, dwoje umarło, w Haarlem jedna zachorowała.

Madryt d. 23. sierpnia.

Obok wychodzących już tutaj dwóch czasopism anarchistycznych *La Emancipacion* i ilustrowanego *El Condenado* (skazaniec) przybyło trzecie *La Idea libre*. Wedle wykazów anarchistycznych istnieje obecnie w Hiszpanii 1.800 kółek anarchistycznych a 60.000 członków.

Wilhelmshaven d. 23. sierpnia.

Oprócz krążowców „Arcona", „Marya" i „Aleksandryna", które już się udały do wschodniej Azyi, będzie jesze wysłany czwarty krążowiec „Irene" albo „Gefion", na który wsiądzie kontradmirał, mający dowodzić niemiecką eskadrą wschodnio-azyatycką.

Londyn d. 23. sierpnia.

Konzul japoński w Glasgowie zaprotestował przeciw zajęciu parowca „Islam", opierając się na tem, że parowiec ten nie jest przeznaczony do celów wojennych.

Londyn d. 23. sierpnia.

Wczoraj zakomunikowano w Tokio urzędowo, że dnia 30 czerwca król Korei ogłosił się niezawisłym, i w skutek tego wezwał Japonię, aby mu dopomogła do wypędzenia załogi chińskiej z Fusanu, i że w walce wojska koreańskie wspierają Japończyków. Zarazem wypowiedziała Korea Chinom wszystkie traktaty.

Londyn d. 23 sierpnia.

„Biuro Reutera" potwierdza wiadomość o uwięzieniu dwóch niemieckich misyonarzów katolickich w Tsiningchu, na południe od Shantung. Z Shangaju donoszą, że w Lianjang, na północ od Lintschu, maszerujący do Korei żołnierze chińscy zmaltretowali dwóch misyonarzów szkockich. Jeden z nich miał w skutek ran umrzeć.

Dział ekonomiczny.

— **Wpisy do kraj. szkoły gospodarstwa lasowego** we Lwowie rozpoczynają się dnia 15 września b. r. Warunki przyjęcia: Ukończenie 18 lat życia, ukończenie z dobrym postępem przynajmniej 4 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza (warunek niezbędny!), świadectwo lekarskie, że kandydat zdrów i rozwinięty. Ma złożyć egzamin wstępny ustny i pisemny z języka polskiego, matematyki, fizyki, geografii i historyi naturalnej. Kandydaci, którzy z dobrym postępem ukończyli 6 klas powyższych szkół, uwolnieni od egzaminu. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya szkoły.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. sierpnia. (Z Izby handlowej). **Akcye za sztukę:** Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·00 do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·00 do 1·34.25. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń d. 23. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 364·87, węgierski bank kredytowy 456·50, anglobank 170·50, länderbank 260·—, koleje państwowe 356·25, lombardy 119·25, elbethal 266·37, akcye tytoniowe 220·—, alpiny 88·20, renta majowa 98·55, węg. renta złota 121·80, węgierska renta koronna 96·—, austr. renta koronna 97·70, losy tureckie 66·60, unionbank 271·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 23. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·75 (364·32), lombardy 45·25 (110·43), węgierska renta złota 99·30 (121·49), węg. renta koronna 219·50 (134·11). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 23. sierpnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 297·87 (365·18), lombardy 93·12 (111·19), węg. renta złota 99·60 (121·86), węgierska renta koronowa 00·00 (00·00).

Z rynków towarowych.

Wiedeń 23. sierpnia. Pszenica na jesień po 6·69 zł. do 6·78 zł.; na wiosnę po 7·11 zł. do 7·13 zł.; żyto na jesień po 5·31 zł. do 5·33 zł.; żyto na wiosnę po 5·85 zł. do 5·90 zł.; owies na wiosnę po 6·10 zł. do 6·20 zł.; kukurydza na wrzesień-październik po 0·— zł. do 0·— zł.; na maj-czerwiec po 5·69 zł. do 5·70 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień po 9·75 zł. do 9·85 zł., na styczeń-luty od 10·40 zł. do 10·45 zł.

Wiedeń 23. sierpnia. Spirytus kontyngentowy 15·90 do 16·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 sierpnia.

Hotel Wystawy. St. Majewski, B. Brzostowski, E. Kerntopf i J. Kwieciński z Krakowa, Z. Jakubowski z Podwołoczysk, W. Nowacki z Krecowa, J. Lutanicz z Rzeszowa, ks. W. Sołtysik. ks. W. Ciechanowicz, ks. Olszkowicz.

Hotel Imperial. L. hr. Dębicki z Jaworowa, A. książę Radziwiłł z Zagrabela, A. hr. Czapski z Litwy, T. hr. Łubieński z Król. polskiego, A. br. Aleksandrowicz z Petersburga, J. Eger z Münchengratzu, A. hr. Kapri z Kołomyi, Z. Bienkiewicz z Besarabii, M. Monasterski ze Stryja, M, Dobija, W. Beldowski, ks. A. Sentor, ks. W. Szarliński i T. Wojciechowski z Krakowa, ks. J. Głąbiński z Buszcza.

Grand Hotel. Ł. Rozpędowski z Warszawy, M. Przygodzka z Król. polskiego, M. Baczewski z Warszawy, F. W. Świderski z Petersburga, S. Broniewski z Warszawy, A. Pankiewicz ze Stanisławowa, dr. Brukner M. Hugo z Debreczyna, ks. M. Majewski z Kamionki Strumiłowej, F. Wasilkowski z Harkowa, S. Gunla z Grör (Węgry), K. Kulinger z Segetu, W. Zukerkandel z Złoczowa, S. Löwy z Budapesztu, A. Matkowski z Wygody, A. Radzimińska z Sądowej Wiszni, A. Bentkowski z Wiednia.

Stan powietrza Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada powoli.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę d. 24. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m sek

Średnia temperatura doby pozostanie około +18°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 24. sierpnia: św. Bartłomieja. — św. Fotya M.

Nadesłane.

(Za te rubryke redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny - Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny - Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhometh n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Z wystawy krajowej.

(Pawilon rady szkolnej krajowej).

II.

Gimnazya galicyjskie zawdzięczają swe powstanie rządowi austryackiemu, który w dniu 1. września 1784 roku otworzył gimnazyalne szkoły we Lwowie, Stanisławowie, Zamościu, Przemyślu, Rzeszowie i w Bochni, postanawiając równocześnie, iż przyjęcie do tej kategoryi zakładów naukowych zależeć będzie bezwzględnie od ukończenia szkół normalnych. Opłata czesnego wynosiła kwotę 12 zł. rocznie. Przedmiotami nauki gimnazyalnej były: religia, język łaciński wraz z retoryką i poezyą, starożytności rzymskie, geografia wraz z chronologią i heraldyką, historya powszechna i naturalna, tudzież początki arytmetyki, algebry i geometryi. Uczono z podręczników łacińskich i niemieckich.

Czas nauki był ograniczony do 4 godzin dziennie: rano od godziny 8 do 10 i popołudniu od godziny 2 do 4. W czwartki i wtorki po południu były ferye. Na każdy dzień, prócz wtorku, przeznaczone były wszystkie przedmioty nauki, połowa rano, druga połowa popołudniu, zaś każde półrocze kończyło się publicznym popisem.

Gimnazyum składało się z klas sześciu. Wykład był wyłącznie niemiecki, lecz jedynie łaciny uczono dokładnie, jako języka obowiązującego w urzędzie. O historyi polskiej nie było i mowy w ówczesnym programie szkolnym. Mieściła się takowa na kilkunastu kartkach i zawierała mnóstwo fałszów oraz tendencyjnych opuszczeń. Bezpośrednim kierownikiem gimnazyum był każdoczesny starosta cyrkularny, który wszakże w sprawach pedagogicznego kierunku zakładu wyręczał się prefektem, wybranym z grona duchowieństwa. Nauczyciele dzielili się na dwie kategorye: na gramatykalnych, którzy postępowali z uczniami z klasy do klasy i uczyli wszystkich przedmiotów, oraz na nauczycieli humaniorów, którzy stale wykładali w klasie piątej i szóstej. Pierwsi pobierali rocznej płacy 350 zł, drudzy 400 zł., płaca prefekta wynosiła 450 zł. rocznie.

Tak przedstawiała się w główniejszych kształtach organizacya gimnazyów galicyjskich aż do roku 1849, to jest do chwili, w której nastąpiło przeobrażenie tych zakładów na zasadzie wydanego w tym czasie „Zarysu organizacyi".

Dalsze przekształcenie szkół gimnazyalnych nastąpiło w roku 1867, to jest w chwili, gdy wprowadzono w nich wykład polski. Zarys organizacyi uregulował też egzystencyę szkół realnych, które z sześcioklasowych przemieniono w roku 1872 na siedmioklasowe. Rada szkolna, obejmując w roku 1868 zarząd szkół średnich, zastała w Galicyi 16 gimnazyów, 3 gimnazya realne i 2 szkoły realne. Obecnie zaś istnieją: 29 gimnazyów i 4 szkoły realne. W r. 1868 uczęszczało do szkół gimnazyalnych 7.258 uczniów, do szkół realnych 647. W roku bieżącym atoli frekwencya ta wzrosła niemal w dwójnasób. Gimnazyalnych uczniów liczono w r. 1894: 12.707, realistów 1.360. Grono nauczycieli szkół średnich składa się z 681 osób, zaś koszta utrzymania tych zakładów wyniosły w roku 1892 złr. 1,032.661 90½.

Załatwiwszy się w ten sposób z dziejami, oraz ze statystyką naszego szkolnictwa, wprowadzić możemy wreszcie czytelnika do wnętrza pawilonu, składającego się z dwóch obszernych sal. Pierwsza poświęconą jest głównie wystawie szkół ludowych, następna zaś wystawie szkół średnich. W przedsionku rozwieszono fotograficzne zdjęcia, przedstawiające budynki szkół miejskich we Lwowie, oraz plany Lwowa z szczególniejszem uwzględnieniem istniejących zakładów naukowych z lat 1793 i 1893. Osobna tabela przedstawia stan szkół ludowych w roku 1868, zaś osobne tableau mieści w sobie podobizny fotograficzne szkół ludowych, założonych w powiecie buczackim w ostatniem dziesięcioleciu. Przyglądnąwszy się tym okazom przekraczamy w końcu progi szkolnego pawilonu.

W pierwszej sali na prawo spostrzegamy szereg hermetycznie zamkniętych szafek, mieszczących w sobie podobno książki szkolne, polskie, ruskie i niemieckie, dawniej używane w szkołach ludowych, tudzież biblioteczki dla młodzieży szkół średnich i ludowych, wreszcie prace literackie nauczycieli. Pomimo najszczerszych chęci, nie możemy zdać dokładniejszego sprawozdania z zawartości owego szeregu szafek, które stanowią wymowny dowód, jak się podobnych wystaw urządzać — nie powinno...

Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom wzroku udało się nam przez oszklone drzwi pierwszej z rzędu szafy odczytać kilka tytułów najstarszych naszych podręczników naukowych, wśród których poczestne zajmuje miejsce: „Elementarz ku pożytkowi szkół narodowych w cesarsko-królewskich dziedzicznych państwach", wytłoczony w r. 1785 we Lwowie, u Tomasza Pillera, arcybiskupiego typografa. Obok podręczników botaniki i arytmetyki oraz „Historyi książąt i królów polskich" pocziwego Wagi, noszącej datę roku 1770 widzimy czarne i złote pióra, służące do zapisywania opieszałych i pilnych uczniów w odnośnych księgach, tudzież spostrzegamy małe kawałki drzewa, w kształcie książki wyciosane. Są to owe osławione „*Sprachzeichen*", jakiemi dziadów naszych w szkołach elementarnych zmuszano do używania języka niemieckiego nawet w potocznej rozmowie z współuczniami. Z początkiem roku szkolnego nauczyciel wręczał ów „*Sprachzeichen*" pierwszemu lepszemu uczniowi, którego usłyszał mówiącego po polsku. Nieborak obdarzony tym fantem, starał się takowego jak najrychlej pozbyć, gdyż regularnie co soboty następowały: jeneralny obrachunek i sute plagi, wymierzane w stosunku dłuższego lub krótszego posiadania fatalnego drewienka. W ten sposób nietylko zmuszano dziatwę do używania niemieckiego języka nawet po za obrębem szkoły, lecz nadto przyuczano ją do podsłuchiwania i szpiegostwa...

Innym znów środkiem pedagogicznym były czarne i złote księgi, które niewiadomo dlaczego umieszczono w przeciwległym kącie sali, wśród działu ogródków freblowskich. Na stole pod ścianą rozłożono tu szereg ksiąg t. zw. złotych z napisem: *d s Buch der Ehre*, wśród których najstarszą jest księga złota szkoły głównej we Lwowie, nosząca datę 1796 roku. Oprócz niej zauważyliśmy tego rodzaju książki z Winnik (r. 1804), z Krosna (r. 1826), z Tarnowa, Jaworowa, oraz z szkoły tutejszej św. Anny (r. 1808). Dla nas wszakże najwięcej przedstawia interesu wspomniana już księga głównej szkoły miejskiej we Lwowie.

Widnieją w niej znane w mieście naszem nazwiska: Justianow, Longchampsów, Bauerów, Drechslerów, Kiselków obok Ostrowskich, Bogdanowiczów, Lewakowskich i Mochnackich. Przewracając stare karty tej honorowej księgi, znachodzimy pod datą 1831 r. ciekawą wielce notatkę, zredagowaną w języku niemieckim a dotyczącą epidemii cholerycznej, srożącej się podówczas w naszym grodzie. Z powodu zarazy musiano szkołę zamknąć już w dniu trzeciego czerwca t. r. bez zwykłych w takich razach uroczystości. Od dnia 25. marca po dzień 25. września 1823 roku, zapadło we Lwowie na cholerę 5.013 osób, zmarło 2.621. Przy tej sposobności nieznany autor owej notatki zapisał ku wiecznej pamięci nazwiska tych dzielnych uczniów, którzy nie lękając się straszliwej epidemii, spieszyli w pomoc chorym, nacierając ich, donosząc trzeźwiące sole, przyrządzając okłady z gorącego piasku. Nazwiska tych zuchów brzmią jak następują: Beil Józef, Bałtałowicz Konstanty, Czajkowski Piotr, Frank Jan, Korytko Władysław, Kozłowski Jan, Pfau Izydor i Henryk, Szechulski Piotr i Winnicki Karol. Poniżej mieści się wiadomość o śmierci dwóch nauczycieli tej szkoły: Wincentego Laubera i Józefa Ostrowskiego, który padli w owym czasie ofiarą epidemii.

Jeśli jednak złote księgi służyły do pewnego stopnia jako środek podniecający skutecznie ambicyę młodzieży, to wręcz już dla nas niezrozumiałym środkiem pedagogicznym są umieszczone tuż obok księgi „własnych oskarżeń i otrzymanych kar..." Oprawne w czarny papier z poczernionemi krawędziami noszą w przeważnej części posępnie brzmiący tytuł: *Das Buch der Schande.* W jednej z nich, założonej w Tarnowie w roku 1824, widnieje zaraz na pierwszej karcie wpis tej treści: „Niżej podpisany kradłem cudze rzeczy i sprzedałem na zbytki nie moje własne rzeczy co mi rodzice do szkoły dali, zmarnotrawiłem, także chodzenie do szkoły nie dbałem, a zatem wpisuję się do tej haniebnej książki i za karę piętnaście ruzek. Swierzbieński Ignatz". Jak się dalej pokierował w świecie ów obiecujący młodzieniec — nie wiadomo. Jest jednak rzeczą pewną, że zasłużył na spore plagi za samą nieznajomość pisowni i składni polskiej. Obok tarnowskiej spoczywają czarne księgi z Żółkwi (z r. 1788) oraz z Buczacza. W tej ostatniej uskuteczniano wpisy jeszcze w roku 1886.

Księgi te, jak już wspomnieliśmy, znajdują się w przedziale, zajętym przez wystawę ogródków freblowskich, które po raz pierwszy jęto u nas zaprowadzać w roku 1873, zakładając je przy seminaryach nauczycielskich żeńskich. Celem pozyskania zawodowo wykształconych ogrodniczek, wyznaczył rząd kilka stypendyów dla ukończonych seminarzystek lwowskich, kształcących się w wzorowym zakładzie freblowskim w Kufsteinie. Ogródki freblowskie istnieją dziś przy seminaryach nauczycielskich we Lwowie, w Krakowie i w Przemyślu, zaś liczba dziatwy zgłaszającej się do takowych jest z reguły daleko większą, niż ją przyjąć można. System rozwoju umysłu dziecinnego w ogródku polega, jak wiadomo, na zabawach, połączonych ze śpiewkami oraz na tak zwanych zabawkach freblowskich. Obok robótek wyplatanych, wyszywanych, wykłuwanych i wycinanych, dokonywanych przez dziatwę, widzimy przeto na tej wystawie roboty patyczkowe, rysunki, tudzież zabawki, ułatwiające naukę poglądową. (D. n.)

Stanisław Pepłowski.

LWkr. 43857/94. 5930

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895 ewentualnie zaś po koniec 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 18. września a 30. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1894.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec (Przegorzały)	2750	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	1800	
4	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	
5			Chełmek	851	
6	Wadowicki	Zator Sucha	Graboszyce	1850	
7			Goryczkowce (Gorzeń)	1900	
8			Skawce	650	
9	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niedzica	Gródek	300	
10			Zabełcze	1925	
11			Biegonicze (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12			Maszkowice (Łącko)	2075	
13			Krościenko (Łąkina)	1000	
14			Szczawnica	1000	
15	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Siary	2700	z domkiem
16			Kopica ruska	1926	
17			Gładyszów (Pętna)	600	
18			Konieczna	974	
19	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	600	
21	Tarnobrzeski		Miechocin	1200	
22			Wielowieś	1055	
23			Rozwadów	1116	z domkiem
24	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	945	
25			Nowosielec (Piorunka)	765	
26			Gorzyce	1020	
27	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	
28	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1584	
29	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	400	
30			Załuże	765	z domkiem
31	Dobromilski		Bircza	1816	
32	Jarosławski	Jarosław-Bełzec-Makowisko	Jarosław	7503	
33			Makowisko	1000	
34	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wnlka zapałowska	2351	z domkiem
35			Oleszyce	1260	
36			Cieszanów	1500	
37			Płazów	1351	
38			Bełzec	1350	
39	Bóbrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	685	
40			Spilczyn	455	
41	Rohatyński		Demianów	2400	
42			Podkamień	500	
43			Zalipie	400	
44	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Chołojów	1725	
46	Lwowski		Podliski małe	4350	
47	Złoczowski	Zborów-Założce	Kudobińce	1008	
48			Młynowce	700	
49			Założce	900	
50		Złoczów-Brzeżany	Bohutyn i Rozchodów	1850	
51	Brzeżański		Brzeżany	5719	
52		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	
53			Kozowa	1132	z domkiem
54	Tarnopolski		Zagrobella	5600	
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	
56	Skałacki		Biała karczma	200	
57			Podwołoczyska	1900	
58		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
59			Panasówka	1700	
60	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	8583	
61			Jamnica	1297	z domkiem
62		Sielec-Kłubowce	Jezupol	1026	
63			Sielec	800	
64	Tłumacki		Miłowanie	400	
65		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałachicze)	1600	
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	
67			Ottynia	1985	
68	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1626	
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	1036	z domkiem
70			Serafińce	1295	
71	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1802	
72			Mikulińce	6202	
73	Husiatyński	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyn	4500	
74			Krogulec	250	
75		Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	1300	
76			Suchostaw	1200	
77	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	900	z domkiem
78		Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	
80	Czortkowski	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	
81		Buczacz-Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82		Buczacz Tłuste	Koszyłówce	500	
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	
84	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85		Skała Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	
86			Kasperowce	1047	
87	Borszczowski	Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2256	
88			Kozaczyzna	500	z domkizm
89		Czortków-Skała	Łanowce	1000	
90			Białokiernica	1376	
91		Skała Zaleszczyki	Iwanków	380	
92			Borszczów	1025	
93			Korolówka	942	z domkiem
94			Perejmy	747	
95		Borszczów-Okopy	Krzywcze dolne	344	z domkiem
96			Babińce	146	
97			Kozaczówka	128	
98		Iwanie-Moszorówka	Iwanie puste	1852	z domkiem
99			Ujście biskupie	1353	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 18. września b. r.**, to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie oferty na każdą stacye mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, dnia 13. sierpnia 1894. *Grott.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.